



ORANTKA

BARCICKA

ISSN 1730-9816



BIULETYN PARAFII
p.w. WNMP w Barcicach
nr 36, grudzień 2005

Przywracajmy nadzieję ubogim

te słowa mają towarzyszyć pracy duszpasterskiej rozpoczętego wraz z pierwszą niedzielą Adwentu nowego roku liturgicznego.

„Zwracam się więc do wszystkich parafii, by podjęły działania na rzecz ubogich: niech nie będzie wśród nas niedożywionych dzieci, zaniedbanej młodzieży oraz pozbawionych opieki starszych i chorych;

... Zwracam się do wszystkich, którzy są w parafia zaczynem dobra: stańcie się pierwszymi w głoszeniu Ewangelii nadziei oraz w podejmowaniu konkretnych działań, które przywracają nadzieję ubogim!”

napisał Ks. Bp Ordynariusz Wiktor Skworec w liście na pierwszą niedzielę Adwentu

ADWENT



50 LAT PROFESJI ZAKONNEJ SIOSTRY WIESŁAWY

Ja siostra Wiesława od świętej Rodziny odnawiam moją profesję ślubów wieczystych i ślubuję czystość, ubóstwo i posłuszeństwo Bogu Panu naszemu Najświętszej Maryi Pannie z Góry Karmel i każdej Siostrze Przełożonej Generalnej, według Konstytucji naszego Zgromadzenia na drodze dziecięctwa duchowego

siostra Wiesława
o d Św. Rodziny



Pożary strawiły w tym roku kilka budynków

o tragediach ludzi dotkniętych nieszczęściem
piszemy na str. 6-7



Sztandar Akcji Katolickiej na uroczystościach
Chrystusa Króla w Tarnowie

Jubileusz 50 lecia w Karmelu

„Dzisiejszy jubileusz, to wspomnienie tego, co stało się 50 lat temu pomiędzy Jadwigą Zielińską - dzisiejszą siostrą Wiesławą a Panem Jezusem” - powiedział w homilii podczas uroczystej Eucharystii z okazji 50-tego Jubileuszu profesji zakonnej Siostry Wiesławy o. Sylwan. Uroczystość miała miejsce 5 listopada w naszym parafialnym Kościele o godz. 11⁰⁰. Mszę Świętą koncelebrowaną odprawiał Ks. Proboszcz Stanisław Dziekan wraz z bratem siostry Wiesławy Ojcem Sylwanem, karmelitą bosym. Kaznodzieja wyjaśnił po krótko, jak to się stało, że 20-sto letnia Jadzia, nazywana przez swoich Wisia, opuściła rodzinny dom w zadymionym Sosnowcu i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dziesiątka Jezus. Wspominał, jak to ich mama tłumaczyła zrozpaczonej sąsiadce po pójściu syna do seminarium, że „ona to by bardzo chciała, żeby któraś z ich dzieci poszła do seminarium”. I niedługo trzeba było czekać. Poszła cała trójka, jeden po drugim. „Jestem przekonany, że nasze pójście do Karmelu było wielkim darem Bożym nie tylko dla nas, ale i dla naszej mamy”. Powołanie do służby w zakonie czy kapłaństwie, to nie jest sprawa wyłącznie ludzka. To Bóg wyraża swoją wolę wobec konkretnego człowieka. Mówi mu: Chcę, abyś był, była zawsze blisko mnie, cały czas była blisko tabernakulum i abyś spędzając długie godziny w mojej bliskości na modlitwie była szczęśliwa już tu na ziemi - mówił o Sylwan. Siostra Wiesława od św. Rodziny - takie imię otrzymała w zakonie została obdarzona talentem artystycznym. Bardzo wiele szat liturgicznych przyozdobiła swoimi haftami. Najbardziej ulubionym tematem haftu jest Święta Rodzina. Również i w naszej świątyni kapłani często używają podczas liturgii szat, które wyszły spod ręki Siostry Wiesławy. Dzień Jubileuszu był dla Czcigodnej Jubilatki bardzo krepujący. Mocno przeżyła moment odnowienia ślubowania, specjalnie skróconego na tę okazję. Skromność i pokora Siostry Jubilatki jest, jakby odpowiednikiem jej niedużego wzrostu. Przeciwnieństwem tych cech jest siła i potęga ducha karmelitańskiego, który pieczołowicie formowany przez 50 lat wyrasta daleko poza Jej delikatną posturę. Bogu dzięki za Siostrę Wiesławę. Jakże skromnym, ale jak bardzo cennym wyrazem naszej ludzkiej wdzięczności były kwiaty i życzenia składane po zakończeniu liturgii przez niektórych parafian. Najcenniejszym darem jest



zawsze modlitwa i za tę modlitwę dziękujemy i o nią prosimy Czcigodną Jubilatkę. Jednocześnie chcemy pamiętać o Siostrze w naszych modlitwach i życzyć sił i zdrowia na następne lata w Karmelu. Ojciec Sylwan przypomniał, że: „W życiu Chrystusa najtrudniejsze były ostatnie trzy lata. I w życiu każdego z nas najtrudniejsze będą ostatnie dni. Ale nie trzeba się trwożyć. Chrystus w tych właśnie dniach najwięcej zdziałał. To był najważniejszy czas dla Niego. Tak może być i tak jest również w przypadku każdego człowieka. Ostatnie lata są ogromną szansą na świętość. Nie możemy ich zmarnować”.

**Dlatego chcemy życzyć
Czcigodnej Jubilatce dużo sił i zdrowia
oraz nieustającej łaski Bożej na drodze do
świętości**

Parafianie

V Dzień Papieski w naszej parafii

Tegoroczny Dzień Papieski był obchodzony po raz pierwszy bez obecności Ojca Świętego Jana Pawła II. Tym bardziej powracały tego dnia wspomnienia ze spotkań z Nim a zwłaszcza z ostatnich dni Jego życia.

Tego dnia znów na nowo powróciła pamięć o Naszym Papieżu, jak to się jeszcze często słyszy w rozmowach o tamtym czasie. Ale czy to jest rzeczywiście czas miniony? Czy o Janie Pawle II można mówić w czasie przeszłym. Moje pokolenie chyba już się tego nie nauczy. Tylko Jan Paweł II pozostanie „nasz”. Inni też będą nasi, ale inaczej. Trudno.

O tym też przypomnieli nam nasza młodzież gimnazjalna, która tego dnia przed wieczornym nabożeństwem

poprowadziła różaniec w intencji rychłej beatyfikacji Ojca Świętego przeplatając go własnymi wierszami oraz utworami Jana Pawła II.

Ten dzień przypominał nam Polakom i całemu Kościołowi, że miniony pontyfikat będzie jeszcze przez długi czas ważnym tematem do powtórki przy różnych okazjach i świętach.

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” jest wspaniałym żywym pomnikiem świadczącym o ogromnym umiłowaniu młodzieży przez papieża Polaka i o Jego zatroskaniu o jej przyszłość. Poprzez włączenie się w to dzieło, każdy z nas jest niejako kontynuatorem i pomocnikiem w realizowaniu tego przedsięwzięcia.

Dzień Papieski jest również po to, abyśmy nie ustawiali w przyjmowaniu

Chrystusa i odpowiadaniu na Jego orędzie o zbawieniu, które tak żarliwie głosił Jan Paweł II. Jednym ze sposobów zacerpnięcia ze skarbcza polskiego pontyfikatu jest sięgnięcie od czasu do czasu po jakąś książkę, encyklikę, homilię lub list czy inny dokument papieski. Lektura jednego z tych źródeł może być nie tylko alternatywą na spędzenie długich jesienno-zimowych wieczorów ale również pomocą w rozwikłaniu niektórych zagadek życia.

Podejmując wezwanie Kościoła do ciągłego czerpania z bogatej spuścizny pozostawionej nam przez Papieża Polaka publikujemy na naszych łamach fragmenty homilii wygłoszonych przez sługę bożego Jana Pawła II podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny. red.

Barcice to wieś, czy może już miasto ?

Na zebraniu wiejskim, które odbyło się w dniu 6 listopada odpowiedzi na to pytanie udzielił Burmistrz MiG Stary Sącz mgr Marian Cycoń: „Można powiedzieć, że Barcice to małe miasteczko”.

Przedstawiając plany zagospodarowania przestrzennego Burmistrz mgr Marian Cycoń stwierdził, że dzięki szybkiemu rozwojowi naszej wioski można z urbanistycznego punktu widzenia patrzeć na Barcice, jak na „małe miasteczko”.

I nie ma w tym żadnej przesady - kontynuował dalej Burmistrz. W dużej części obecne Barcice posiadają pełną infrastrukturę potrzebną do korzystania z dobrodziejstw współczesnej techniki. Mamy gaz, telefony, wodociąg, niezłe drogi. Do pełni szczęścia brakuje dwóch rzeczy: Kanalizacji i cmentarza. Choć oby dwie rzeczy mają ścisły związek z ziemią, to jednak przeszkody do ich zaistnienia są zupełnie inne.

Zebranie wiejskie, które było poświęcone konsultacji planów pracy władzy samorządowej z mieszkańcami wsi w dużej mierze zostało podporządkowane tym dwóm tematom: Lokalizacja nowego cmentarza i sprawa budowy kanalizacji. Jakby bliźniaczym tematem kanalizacji był wodociąg, który wywołał bardzo wiele kontrowersji.

Na początku zabrania Burmistrz mgr Marian Cycoń przedstawił najważniejsze problemy wsi, wśród których, oprócz wspomnianych wyżej znalazła się również remontowana droga główna. Będzie ona przebiegać tak jak do tej pory, a pogłoski o zlikwidowaniu zakrętów są wyssane z palca. Zmiana drogi przelotowej może nastąpić jedynie poprzez wybudowanie w przyszłości obwodnicy.

Nadal aktualnym i ciągle na czasie jest pomysł zagospodarowania trójkąta nad Popradem na park rekreacyjny. Jest to coraz bardziej sprawa pilna, gdyż ruch samochodowy na ulicach i całkowite zdziczenie terenów nad rzeką spowodowało, że nie ma miejsca na spacer i spokojną rekreację.

Aktualna jest również kwestia wykorzystania źródła wody mineralnej, tzw. jajczanki. Wstępne badania wykazały, że jest to bardzo wartościowe źródło, bardzo rzadkie w swoim składzie nawet w skali ogólnopolskiej. Jeśli badania potwierdzi pracownia badawcza AGH w Krakowie, to będziemy mieli bardzo ważny punkt na mapie turystycznej naszej okolicy.

Mamy szkołę, mamy halę sportową ale nie mamy basenu. Rzeką niestety nie nadaje się do kąpieli. Potrzebny jest więc basen. Na razie pozostajemy w sferze marzeń, ale jak już nie jednokrotnie

zostało dowiedzione - marzenia wcześniej czy później w Barcicach się spełniają.

Nawiązując do rozwoju naszej wioski istnieje konieczność dokładnego nazewnictwa przysiółków i uliczek. Coraz trudniej nam mieszkańcom, a obcym wręcz jest niemożliwe odnalezienie niektórych adresów. Trzeba temu zaradzić w prosty ale bardzo kosztowny sposób - nadać ulicom nazwy i ponumerować posesje od nowa.

Pan Zbigniew Dziedzina stwierdził, że pośród wszystkich problemów, największym jest obecnie lokalizacja nowego cmentarza. Bez szybkiej i jednoznacznej decyzji nie ruszymy z miejsca. Wskazywanie lokalizacji za Popradem, na Drożdżówkach, na Zabroniu czy jeszcze gdzieś w bardziej niedostępnym miejscu z różnych i to prostych powodów jest tylko odraczaniem sprawy w nieskończoność. Trzeba wreszcie wskazać sensowne miejsce i nad nim podyskutować. Niemniej ważnym - problemem - kontynuował p. Dziedzina, jest parkowanie wokół kościoła. Trzeba i temu zaradzić, bo droga, zwłaszcza pobocze na ulicze „do torów” jest tak zepsuta, że należałoby ją utwardzić.

Burmistrz odpowiadając stwierdził, że najodpowiedniejszym miejscem na cmentarz jest w tej chwili teren pomiędzy drogą oddzielającą Barcice Górne od Dolnych z tzw. maskami. Zostały już poczynione wstępne badania wód na tym terenie i najprawdopodobniej, to miejsce zostanie skazane na lokalizację nowego cmentarza. W części obniżania terenu mogła by powstać kaplica cmentarna, która jest również konieczna jak i cmentarz.

Pan Gorczowski - pracownik nowosądeckich wodociągów przedstawił sprawę zabezpieczenia wody dla wsi poprzez włączenie wodociągu wiejskiego do sieci wodociągów nowosądeckich. Ten temat wywołał największe oburzenie mieszkańców. Pan Józef Bednarski z oburzeniem wspominał o kosztach poniesionych przez mieszkańców Barcic przy budowie wodociągu i wyraził obawy, aby nie powtórzyła się sprawa z telefonami czy gazociągami, tzn koszty budowy ponieśli mieszkańcy a zyski czerpią uwłaszczeni właściciele. Pytano skąd będzie doprowadzana woda, ile będzie kosztować, kto będzie

właścicielem i w końcu jakim prawem nasz wiejski wodociąg został sprzedany, czy przekazany komuś bez naszej wiedzy, bez żadnej konsultacji z mieszkańcami, którzy za własne pieniądze go zbudowali. Kto, kiedy i dlaczego to zrobił? Dlaczego mając tyle potoków górskich wokoło mamy pić wodę z brudnego Dunajca? Czy nie można zrobić własnego ujęcia wody w innym miejscu? Jaki jest aktualny stan prawny wodociągu wiejskiego - pytał wyjaśniając genezę jego powstania p. Stefan Bugno. Po sali przeszedł pomruk zasadności pytań i wątpliwości.

Wyjaśnienie rozpoczął Burmistrz Marian Cycoń. Do tej pory wodociąg nie został przekazany ani sprzedany. Jest on nadal własnością wsi, ale jak będzie w przyszłości, nie wiem - powiedział Burmistrz. Jak na razie ani gminę, ani wieś nie stać jest na budowę nowego ujęcia. Nie stać nas też na utrzymanie istniejącego wodociągu. Koszty remontu i awarii przekraczają nasze możliwości. Burmistrz dodał też, że nigdy nie podniesie ceny wody, ale może się ona zmienić i to niebawem.

Przewodniczący Rady p. Jerzy Górka dopowiedział, że przyłącz wodociągu wiejskiego do sądeckich wodociągów jest po to, aby zabezpieczyć dostawę wody na wypadek niewydolności naszych ujęć. W tej chwili jest czynna tylko jedna studnia i ona też może się wyczerpać lub może zostać skażona. Dlatego istnieje konieczność znalezienia jakiegoś wyjścia. Zapewnienie Burmistrza, że wodociąg jest jeszcze wiejski i woda nie zdrożeje uspokoiły zebranych, chociaż u tych, co uważniej słuchali wątpliwości nadal pozostały i to nie małe. Faktem jest, że sami sobie zatruwamy „życie”, wpuszczając ścieki do nieużywanych studni, budując nieszczelne szamba, rozlewając kloakę po polach, paląc tworzywa sztuczne i zanieczyszczając środowisko. Wystarczy rozglądnąć się wokoło i uderzyć we własne piersi a wytłumaczenie na niedostatek wody się znajdzie. Do tego dochodzą zniszczenia komunikacyjne. Rury wodociągowe znajdujące się w pobliżu dróg są dewastowane przez wstrząsy wywołane ruchem ciężkich pojazdów drogowych. Liczba aut zwiększa się z dnia na dzień. To, co było dobre na tamte czasy obecnie nie zdaje egzaminu. Zużycie wody również wzrasta nieustannie. Trzeba o tym pamiętać

/dokończenie na str. 4/

jeśli chce się dobrze ocenić istniejącą rzeczywistość. Prawda jest też taka, że obecne koszty inwestycji zawierają w sobie wiele różnych elementów, o których nam się nawet nie śniło. Dlaczego tak jest, to chyba wiedzą tylko w Brukseli.

Po burzliwej dyskusji na temat wodociągu p. inż. B. Wolak powiedział, iż dokumentacja budowy kanalizacji w Gminie Stary Sącz jest już gotowa i

czeka na ekspertyzę urzędnika z UE. Wszystko wskazuje na to, że na początku przyszłego roku może wpłynąć pozwolenie na realizację projektu.

P. Cz. Maśko pytał ile będzie nas kosztowała kanalizacja.

W odpowiedzi usłyszeliśmy, że cała sieć będzie wykonana z budżetu gminy i dotacji. Do każdej posesji będzie doprowadzony odbiornik ścieków nieodpłatnie. Odcinek pomiędzy domem

a odbiornikiem trzeba będzie sfinansować we własnym zakresie.

Koszt podłączenia się do sieci głównej będzie więc zależał od tego, jaka odległość dzieli dom od odbiornika.

Pan Ogorzały nadmieniał, że koszt jednego metra kanalizacji wynosi ok. 200 zł.

Na koniec pan Burmistrz przedstawił plany budżetowe gminy na następnych kilka lat.

A. Golba

Sluchamy Ojca Świętego

Jan Paweł II, Sopot 5.06.1999 r. Msza Święta - /fragmenty homilii/

1. *«Wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przeze mnie, przez moją ponowną obecność u was» (Flp 1, 25-26), mówi apostoł Paweł w dzisiejszej liturgii. Mówi słowami Listu do Filipian, ale słowa te w przedziwny sposób brzmią tu na śladach wojciechowych. Jakby to nie Paweł mówił do Filipian, ale Wojciech do nas, Polaków.*

Echo tego wołania nieustannie brzmi na tej ziemi, na której poniósł męczeńską śmierć Patron Kościoła gdańskiego. «Chrystus był dla niego wszystkim, a śmierć zyskiem» (por. Flp 1, 21). Przybył w 997 roku do Gdańska, gdzie głosił Ewangelię i udzielał chrztu świętego. Chrystus został przez świętego Wojciecha uwielbiony, przez jego żarliwe życie i bohaterską śmierć. Przy grobie świętego Wojciecha, w Gnieźnie, mówiłem podczas ostatniej pielgrzymki, że poszedł za Chrystusem «jako wierny i ofiarny sługa, dając o Nim świadectwo za cenę swej krwi. I oto uczcił go Ojciec. Lud Boży otoczył go czcią należną świętemu na ziemi w przekonaniu, że Wojciech, męczennik Chrystusa, cieszy się chwałą w niebie. (...) Jego męczeńska krew leży u fundamentów Kościoła i państwa na ziemiach piastowskich» (Homilia, 3.06.1997). Dwa lata po śmierci Kościół ogłosił go świętem, a ja dzisiaj, sprawując tę Najświętszą Ofiarę, wspominam tysiączną rocznicę jego kanonizacji. (...)

Dziękujemy ci, święty Wojciechu za przykład świętości, za to, że nauczył nas swoim życiem, co oznaczają słowa «dla mnie żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk» (por. Flp 1, 21). Dziękujemy ci za tysiąclecie wiary i życia chrześcijańskiego w Polsce, a także w całej Europie środkowej.

3. «Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski» (Mt 5, 48) - mówi w dzisiejszej Ewangelii Chrystus. W przededniu trzeciego milenium z nową siłą brzmią te słowa

zapisane przez świętego Mateusza. Streszczają one naukę ośmiu błogosławieństw, wyrażając zarazem całą pełnię powołania człowieka. Być doskonałym na miarę Boga! Być podobnie jak Bóg wielkim w miłości, bo «On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych» (Mt 5, 45).

Dotykamy w tym miejscu tajemnicy człowieka stworzonego na podobieństwo Boga, to znaczy zdolnego do miłowania i przyjmowania daru miłości. To pierwotne powołanie człowieka zostało przez Stwórcę wpisane w ludzką naturę i sprawia, że każdy człowiek szuka miłości, choć czasem czyni to, wybierając zło grzechu, które stwarza pozory dobra. Szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go szczęśliwym. Często jednak szuka człowiek tego szczęścia po omacku. Szuka go w przyjemnościach, dobrach materialnych i w tym, co jest ziemskie i przemijające. «Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło» (Rdz 3, 5) - usłyszał Adam w raju. Tak powiedział mu wróg Boga - szatan, któremu on zaufał. Jak bolesna jednak dla człowieka okazała się ta droga szukania szczęścia bez Boga! Jak szybko doświadczył on ciemności grzechu i dramatu śmierci. Zawsze bowiem, gdy człowiek oddala się od Boga, doznaje w konsekwencji wielkiego rozczarowania, któremu towarzyszy lęk. A jest tak dlatego, że w wyniku oddalania się od Boga człowiek zostaje sam i zaczyna odczuwać bolesną samotność, czuje się zagubiony. Lecz z tego lęku wyłania się w końcu poszukiwanie Stwórcy, gdyż nie nie potrafi zaspokoić owego głodu Boga tkwiącego w człowieku. (...)

Droży Bracia i Siostry, «W niczym nie dajcie się zastraszyć przeciwnikom» (Flp 1, 28) - przypomina nam święty Paweł w pierwszym czytaniu. Nie dajcie się zastraszyć tym, którzy proponują grzech, jako drogę prowadzącą do szczęścia.

«Toczyć tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście» (Flp 1, 30) - dodaje Apostoł Narodów, a jest to walka z naszymi grzechami osobistymi, a zwłaszcza z grzechami przeciw miłości, które mogą przybrać niejednokrotnie niepokojące rozmiary w życiu społecznym. Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi. Naszym szczęściem jest człowiek dany nam i zadany przez Boga, a przez niego tym szczęściem jest sam Bóg. Każdy bowiem «kto miłuje narodził się z Boga i zna Boga, bo Bóg jest miłością» (por. 1 J 4, 7-8).

Mówię to na ziemi gdańskiej, która była świadkiem dramatycznych zmagania o wolność i chrześcijańską tożsamość Polaków. Wspominamy wrzesień 1939 roku; bohaterską obronę Westerplatte i Poczty Polskiej w Gdańsku. Wspominamy umęczonych w obozie koncentracyjnym w niedalekim Stutthofie kapłanów, których Kościół podczas tej pielgrzymki wyniesie do chwały ołtarzy, czy też Piaśnickie lasy pod Wejherowem, gdzie rozstrzelano tysiące ludzi. Wszystko to, co stało się udziałem ludzi tej ziemi, wpisuje się w całość tragicznych wydarzeń czasów wojny. «Tysiące osób stawało się ofiarą więzień, tortur i egzekucji. Godny podziwu i wiecznej pamięci był ten bezprzykładny zryw całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Polaków w obronie Ojczyzny i jej istotnych wartości» - pisałem w Liście do Konferencji Episkopatu Polski na 50-lecie wybuchu II wojny światowej (n. 2). Obejmujemy modlitwą tych ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia, poświęcenie, a zwłaszcza ich śmierć. Nie wolno nam również zapomnieć o historii najnowszej, do której należy przede wszystkim tragiczny grudzień 1970 roku i polegli wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy, a także pełen nadziei sierpień 1980 roku i dramatyczny okres stanu wojennego.

Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym mówić, jak nie tu, w Gdańsku. W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się «Solidarność». Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego Narodu i dziejach Europy. «Solidarność» otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów drugiej wojny światowej. Nie wolno nam tego nigdy zatrzeć w naszej pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: «nie ma wolności bez solidarności». Dzisiaj trzeba powiedzieć: «nie ma solidarności bez miłości». Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy zatem wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania «cywilizacji miłości». Dzisiaj potrzeba świata i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, jakim jest Bóg, który «tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3, 16).

Jezus Chrystus jest Tym, który człowiekowi objawia miłość, ukazując mu zarazem najwyższe jego powołanie. On w dzisiejszej Ewangelii wskazuje w słowach Kazania na Górze, jak trzeba realizować to powołanie: «bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski».

4. «Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja - czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka - mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię» (Flp 1, 27).

Tak mówi apostoł Paweł do Filipian i tak mówi Wojciech do nas. Po dziesięciu wiekach te słowa zdają się mieć jeszcze większą wymowę. Z tak wielkiej odległości czasu przybywa do nas, powraca ten święty biskup, apostoł naszej ziemi, aby niejako sprawdzić, przekonać się, czy trwamy przy Ewangelii(...).

Jan Paweł II, Sopot 5.06.1999
Msza Święta - /fragmenty homilii/

AGRESJA

Agresja jest to zachowanie zwrócone przeciw innym osobom (również przeciw samemu sobie) i przedmiotom oraz działaniu na ich szkodę. Agresja może przybierać formy fizyczne i psychiczne.

Agresja słowna

- jest ubliżanie, groźenie, wyśmiewanie, dokuczanie, obrzucanie wyzwiskami, ośmieszanie. Jej konsekwencje to poczucie zagrożenia, odrzucenie i wyizolowanie drugiej osoby z grupy.

Agresja fizyczna

- to fizyczny atak na drugą osobę lub jej własność. Najczęściej przybiera formę bezpośrednią a więc taką, kiedy dochodzi do fizycznego kontaktu agresora z ofiarą.

W literaturze są trzy główne teorie wyjaśniające pochodzenie ludzkiej agresji:

- teoria, która mówi, że agresja jest instynktem wrodzonym i że człowiek z natury zachowuje się agresywnie i stosuje przemoc.

- teoria, według której przyczyną zachowań agresywnych jest przeżywana frustracja będąca wynikiem zablokowania zaspokojenia potrzeb.

- teoria, która mówi, że ludzie uczą się zachowań agresywnych bądź przez własne bezpośrednie doświadczenie, bądź przez naśladowanie.

Dzieci, które czują się bezpiecznie w swoich relacjach z rodzicami są mniej agresywne i lepiej radzą sobie z emocjami. Gdy otacza się je miłością i zainteresowaniem mają mało powodu do agresji i wrogości. Uciekają do niej wtedy, gdy się boją, są osamotnione, pełne rozterek lub, gdy mają silną potrzebę akceptacji bądź zwrócenia na siebie uwagi. Dzieci powinny nauczyć się, że zachowania skierowane do innych ludzi oraz do nich samych nie powinny przekraczać określonych granic. Jeżeli uczą się stosowania zachowań agresywnych i przemocy jako metody na rozwiązywanie problemów a ze strony dorosłych spotka się to z pobłażliwością lub akceptacją, poziom agresji wobec rówieśników rodzeństwa lub dorosłych będzie prawdopodobnie wzrastał. Ważne jest, aby rodzice byli konsekwentni w stosowaniu dyscypliny. Studia nad agresją i przemocą wśród dzieci wskazują na to, jak ważny jest wpływ otoczenia na powstawanie zachowań agresywnych. Dzieje się tak wówczas, gdy:

- dzieci szczególnie często mają do

czynienia z agresją w rodzinie,

- w rodzinie panuje chaos, a rola matki i ojca nie są w pełni realizowane,

- w rodzinie często używa się w stosunku do dzieci agresji przemocy.

Należy jeszcze wspomnieć o innych powodach zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży:

- mało rozwinięta samokontrola swoich emocji, dzieci mają ogromne kłopoty w radzeniu sobie ze strachem, lękiem czy poczuciem krzywdy lub winy i nie kontrolują swoich zachowań.

- wzory zachowań agresywnych i stosowania przemocy, które zapewniają im odnoszenie sukcesów i są dla nich nagradzające,

- używanie alkoholu i narkotyków, które powodują wzrost zachowań agresywnych,

- pokazywana w telewizji przemoc w poważnym stopniu wpływa na uczenie się jej przez dzieci,

- usposobienie dziecka, istnieje większe prawdopodobieństwo że agresja rozwinie się u dziecka aktywnego o większym temperamencie niż u dziecka o temperamencie łagodnym.

Ogólne zasady postępowania z dzieckiem agresywnym.

1. Bardzo ważną rzeczą jest ustalenie przyczyn agresji.

2. Zasadniczą rolę w pracy z dzieckiem agresywnym odgrywa właściwe rozpoznanie potrzeb psychicznych dziecka i zaspokajanie ich.

3. Nie należy wzmacniać i utrzymywać zachowań agresywnych poprzez:

- zwalczanie agresji agresją,

- perswazja i tłumaczenie że zachowuje się niegrzecznie gdyż to powoduje koncentrację na danym zachowaniu.

- porównywanie z grzecznymi kolegami,

4. W pracy z dzieckiem agresywnym stosować takie metody jak:

- odwracanie uwagi dziecka,

- ignorowanie zachowań agresywnych

- włączanie dziecka w atrakcyjne zajęcia

- pomoc w rozładowaniu napięcia emocjonalnego

5. Bardzo ważną rzeczą jest utrwalanie zachowań pozytywnych poprzez przemycanie pewnych treści w zabawach np. uwrażliwianie dziecka na potrzeby innych, podkreślanie życzliwości i zrozumienia dla innych.

Elżbieta Tokarczyk

Płoną stodoły

31 października, ok. 22⁰⁰ wybuchł pożar, który całkowicie strawił parafialną stodołę. Drewniana stodoła była swego rodzaju magazynem na różne rzeczy. Chowało się do niej między innymi stelaże do dekoracji na uroczystości kościelne i wizytacje. Były w niej stare drzwi główne od kościoła oraz jedne boczne, betoniarka i trochę słomy. Do stodoły przylegały dwie szopy w których było też parę różnych rzeczy. Niestety wszystko spłonęło. Tego dnia, jak zwykle o tej porze roku wiał dosyć silny wiatr. Aż dziw, że ogień nie przedostał się na dwa inne budynki inwentarskie, stojące w niedalekiej odległości od płonącej stodoły. „Łaska Boska” - zaznaczył Ksiądz Proboszcz nazajutrz w ogłoszeniach parafialnych przypadających na dzień Wszystkich Świętych. Rzeczywiście bardzo niewiele brakowało, aby doszło do jeszcze większej tragedii. Zwłaszcza, że jeden ze spichlerzy stoi bardzo blisko i na dodatek wiatr nawiewał na niego płomienie. Stojące przy nim drzewo co chwila zapalało się od temperatury i strażacy musieli polewać je wodą, aby nie przeniosło ognia na spichlerz.

Niewątpliwą zasługę w tym mają strażacy, którzy na czele z OSP Barcice parę minut po zauważeniu ognia przystąpili do gaszenia pożaru. Dzięki sprawnej akcji barcickich strażaków udało się zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia na inne budynki. W akcji uczestniczyło trzy zastępy OSP Barcice i po jednym z Moszczenicy Wyżnej, Starego Sącza i JRG PSP z Biegonic. Przyczyny pożaru, jak do



tej pory nie ustalono, jednak mało prawdopodobne jest, aby nastąpił samozapłon. Wszystko wskazuje na to, że stodoła została podpalona umyślnie. Gdyby tak rzeczywiście było, to trudno powstrzymać się od smutnej refleksji potwierdzającej obawę wielu z nas, że człowiek zagubił swoją godność i stracił szacunek dla swojego człowieczeństwa. Zniszczenie naszego wspólnego dobra, bo takim jest właśnie mienie parafialne, to nie tylko przestępstwo i ciężki grzech ale próba przyłączenia się do zła, które, co jakiś czas próbuje pokazać swoje oblicze. Tego roku w naszym regionie wydarzyło się już kilka podobnych podpałów. Latem w podobnych okolicznościach spłonęła stodoła państwa Górków na Woli Kroguleckiej. W Kadczy złapano podpalacza, który spalił kilka stodół w tamtych okolicach.

Czyżby nasze stodoły też miały swojego podpalacza. Lepiej byłoby uwierzyć w jakieś przypadkowe nieszczęście niż myśleć o czyhającym niebezpieczeństwie. Niepokojące jest to, że niektóre potencjalne obiekty dla podpalacza stoją w bezpośredniej bliskości domów i w razie podpalenia mogą być dla nich realnym zagrożeniem. Na wszelki wypadek należy zachować nadzwyczajną czujność i zwrócić uwagę na podejrzaną „elementy” w okolicach swoich posesji.

To prawda, że nasi strażacy są gotowi nieść pomoc zawsze i wszędzie, nawet z narażeniem własnego zdrowia. Tak było w czasie gaszenia pożaru parafialnej stodoły, kiedy to jeden ze strażaków został odwieziony do szpitala po tym, jak na jego głowę spadła belka z więźby dachowej podczas akcji ratowniczej. Na szczęście nie groźnego się nie stało i po badaniach lekarskich wrócił do domu.

Dla przeciętnego obserwatora pożar kończy się wtedy, gdy nie widać dymu ani płomienia. Dla każdego strażaka pożar kończy się wtedy, gdy istnieje pewność, że na pogorzelisku nie ma już ani jednej iskielki, która mogłaby na nowo wzniecić pożar. Na przykład ostatni pożar dla barcickich strażaków skończył się prawie o świcie w dniu Wszystkich Świętych i mówią, że to było o bardzo przyzwoitej porze, gdyż zdarzały się akcje o wiele, wiele dłuższe i trudniejsze.

Wiele mówi się o strażakach-ochotnikach ale gdy przychodzi nieszczęście w postaci wody, ognia czy tragedia na drodze to wtedy nie ma żadnych wątpliwości, że tacy ludzie są bardzo potrzebni.

AG



Alarm trwa



Kolejny raz łuna nad Barcicami pojawiła się 9 listopada ok. godz. 19³⁰. Tym razem zaczęło się od stodoły pani Józefa Weber. Ogień szybko ogarnął cały budynek, w którym była słoma i siano przygotowane na zimę dla krowy - jedynej żywicielki pani Józefy. Mimo tego, że na miejscu było kilka jednostek ochotniczej i zawodowej straży pożarnej nie udało się uratować stojących w pobliżu innych budynków. Od płonącej stodoły zapaliła się stojąca w bezpośrednim sąsiedztwie stodoła pani Marii Jędrzejowskiej oraz dom państwa Bołozów. Dach domu zapalił się najprawdopodobniej z powodu nagrzania się blachy, którą był przykryty. Ogień bardzo szybko strawił izolację ocieplającą i poddasze wykończone deskami modrzewiowymi. Na szczęście nie zapaliły się niższe kondygnacje budynku,

jednak straty są bardzo duże. Woda użyta do gaszenia pożaru załapała cały dom. Nasiąknęły ściany i stropy budynku, zalane zostały piwnice, wszystko czuć spalenizną. Zalany budynek czeka długa droga osuszająca a tu zima tuż, tuż. Nie ma mowy o wysokiej temperaturze, która choć trochę pomogła by osuszyć dom. Trudno przypuszczać, że ten kolejny pożar to przypadek. Pożary zostały wzniecone pod osłoną nocy. Wszystko wskazuje na to, że ktoś jest świadomym sprawcą ludzkich tragedii. Niezależnie od skutków, ocena takiego czynu jest jednoznaczna. To zbrodnia dokonana z premedytacją! Podpalenie budynku, który jest zawsze częścią czyjegoś życia jest przestępstwem najwyższej rangi. Obok tego nie można przejść obojętnie. W kategoriach moralnych jest to zło wyrządzone drugiemu człowiekowi. Jest to więc bardzo ciężki grzech wołający o pomstę do nieba. Sprawca winien liczyć się z tym, że wcześniej czy później ta zbrodnia wyjdzie na jaw i zostanie odpowiednio ukarana. Tragedia poruszyła wszystkich mieszkańców wsi. Sąsiedzi w miarę swoich możliwości pomagali w posprzątaniu i naprawieniu tego co się dało naprawić. Burmistrz MiG Stary Sącz mgr Marian Cycoń natychmiast zorganizował pomoc. Wystosował list informacyjny o możliwościach niesienia pomocy indywidualnej i zorganizowanej przez lokalny samorząd. Ksiądz Proboszcz Stanisław Dziekan ogłosił składkę na pogorzelców. Członkowie Akcji Katolickiej włączyli się w tę akcję zbierając dobrowolne datki przed kościołem w niedzielę 20 listopada po wszystkich Mszach świętych. Dla trzech poszkodowanych rodzin zebrano 4.391 zł. Przy tej okazji serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy okazali poszkodowanym jakąkolwiek pomoc.

Redakcja

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata - patronalne święto Akcji Katolickiej

W Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata - patronalne święto Akcji Katolickiej delegacja naszego oddziału parafialnego uczestniczyła w uroczystej liturgii Eucharystycznej pod przewodnictwem Ks. Biskupa Władysława Bobowskiego w katedrze tarnowskiej. Po raz pierwszy był zaprezentowany sztandar naszego oddziału, który został wykonany całkowicie bezinteresownie przez Siostrę Wiesławę i Siostrę Adelę z naszego Klasztoru Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Przed Mszą świętą odbyło się spotkanie w auli Jana Pawła II przy katedrze, w czasie którego ogłoszono wyniki konkursu plastyczno-fotograficznego i architektonicznego pod nazwą „Krzyże i kapliczki przydrożne w Diecezji Tarnowskiej”.



Wśród laureatów nie było, niestety nikogo z naszej parafii, gdyż do tego konkursu nie zgłosiliśmy żadnych prac.

Nagrody ufundowane przez europarlamentarzystę Adama Bielana, w postaci wycieczek do Parlamentu Europejskiego w Brukseli, zostały przyznane następującym osobom: Justyna SMOLEŃ - Męcina (kat. malarstwo), Barbara CICHY - Krynica Zdrój (kat. malarstwo), Lucyna STOCHMAL - Czarny Potok (kat. album).

Podczas wprowadzenia do liturgii ks. dr hab. Ireneusz Stolarczyk, Asystent Diecezjalny Akcji Katolickiej zaprosił wszystkich chętnych do udziału w tworzeniu księgi wspomnień ze spotkań z Janem Pawłem II. Będzie to duchowy wkład naszej diecezji w budowę Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w krakowskich Łagiewnikach. Spisane wspomnienia można zgłaszać w parafialnych oddziałach AK. Wszystkie będą przeglądnięte przez specjalną komisję i wydane w formie książki. Najbardziej wartościowe będą z pewnością nagrodzone, gdyż przedsięwzięcie ma charakter konkursowy.

W homilii Ks. Biskup Władysław Bobowski wzywał członków AK do jeszcze większego zaangażowania się w dzieło apostołstwa w swoich środowiskach. *Kościół potrzebuje świeckich pomocników i świadków, którzy staną po stronie prawdy i będą układać swoje życie na zasadach ewangelicznych* - mówił Ks. Biskup.

Katedra jest jakby matką wszystkich kościołów w diecezji i te doroczne spotkania są dla nas dużym pokrzepieniem i umocnieniem w przekonaniu, że Chrystus Król jest rzeczywiście Drogą, którą można spokojnie kroczyć przez życie.

A K

W szkole na Woli Kroguleckiej „Święto Drzewa”

„Święto Drzewa” na stałe wpisało się w kalendarz imprez SP w Woli Kroguleckiej. Pomysłodawcą idei jest Stowarzyszenie Ekologiczno Kulturalne „Klub Gaja” założone przez Jacka Bożka w 1988 r.

Do tegorocznej trzeciej edycji uczniowie wraz z nauczycielami przygotowywali się już od początku września. Obchody zorganizowano pod hasłem „Drzewo Przyjaźni”. W sadzeniu drzewek udział wzięli uczniowie klas drugich i ich wychowawcy ze SP w Barcicach.

Dzieci z obu szkół wytrwale kopali dolki na sadzonki. Sama chwila zasadzenia młodej roślinki (drzewo przyjaźni) była magiczna, piękna i sprawiała dużo radości.

Tuż stanęła wzdłuż już wcześniej zasadzonych roślin tego samego gatunku. Tuż obok znalazł się świerk, a trzecie drzewko lipę uczniowie zasadzili za budynkiem szkoły.

Gospodarze zobowiązali się do całorocznej opieki roślin. Natomiast zaproszeni goście obiecali, że będą odwiedzać przyjaciół i obserwować wzrost wspólnie zasadzonych drzew.

Uczniowie z Barc zobaczyli również inscenizację o tematyce ekologicznej pt. „Przygody leśnego krasnala” w wykonaniu grupy teatralnej „Iskierki” ze SP w Woli Kroguleckiej. Wysłuchali także informacji, które



przybliżyły im ideę tego święta i pozwoliły poszerzyć wiedzę na temat roli drzew i lasu dla człowieka i środowiska. Program artystyczny wywarł duże wrażenie na widzach.

Realizacja programu „Święto Drzewa” bezpośrednio przemawia do wyobraźni dzieci, rozbudza ich zainteresowania przyrodnicze, wpływa na kształtowanie się ich osobowości. W prosty sposób mówi o przyjaźni, nie używając przy tym pustych słów i sloganów.

Dobrze jest wspólnie działać i sadzić drzewa. Oby rosły one spokojnie i bez przeszkód.

mgr Ewa Tokarsk

Październikowy różaniec



W czwartą niedzielę października wielu parafian modliło się wraz z Akcją Katolicką na tradycyjnej pielgrzymce różańcowej do kapliczki nad Brzozowicą. Ta niedziela rozpoczynała tydzień misyjny w Kościele. Właśnie dlatego oprócz osobistych intencji każdego uczestnika mieliśmy jedną wspólną a mianowicie modlitwa za naszych rodaków pracujących na misjach. Droga do kapliczki wiodła przez Facimiech, natomiast powrót przez Wolę. Wspaniała pogoda pozwoliła spojrzeć z wysokości Woli Kroguleckiej na Barcice i Dolinę Popradu. W lasku, w którym stoi Kapliczka ufundowana przez państwa Olszewskich była zupełna cisza, mimo, że tego dnia wiatr ryterski był na około bardzo silny. Po modlitwie różańcowej pani Olszewska opowiadała o okolicznościach powstania kapliczki właśnie w tym miejscu.

iw

Sportowe strzelanie

W dniu 4 listopada b.r. zostało założone Szkolne Koło Ligi Obrony Kraju (LOK), do którego należy 25 uczniów ze szkoły podstawowej i gimnazjum.

Celem Ligi jest:

- Kształtowanie i umacnianie wśród młodzieży postawy obywatelskiej wobec spraw obronności RP.
- Krzewienie kultury fizycznej i rozwoju dyscyplin sportu w zakresie strzelectwa sportowego i sportów obronnych.

Do Szkolnego Koła LOK należą harcerze, którzy chcą uprawiać strzelnictwo sportowe w następujących:

- karabinek sportowy,
- pistolet sportowy,
- karabinek pneumatyczny.

W wybranych konkurencjach strzeleckich są prowadzone

regularne szkolenia i treningi pod kierownictwem opiekuna.

Opiekunami Szkolnego Koła LOK są panowie: Mateusz Borucki i Kazimierz Baran.

Regularne zajęcia i treningi sportowe prowadzi instruktor i trener Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego p. Kazimierz Baran.

Z okazji święta Niepodległości 12 listopada w Nowym Sączu odbyły się zawody strzeleckie zorganizowane przez Zarząd Powiatowy LOK. Udział wzięło 12 zespołów z gimnazjów i szkół średnich. Z naszego gimnazjum startowały dwie reprezentacje. Pierwsza z nich w składzie:

Mateusz Tokarczyk,
Artur Mróz
i Jakub Jojczyk
zajęła IV miejsce.

KB

SZKOLNE WIEŚCI

Minęły już trzy miesiące trudów naszej nauki. Piękne słońce pobudza nas

do działania, więc z przyjemnością chodzimy do szkoły. Ale nie tylko dlatego...

Wiele się wydarzyło w ciągu tego okresu, bo m.in. zaliczyliśmy kilka wycieczek krajoznawczo-turystycznych.

I tak: uczniowie nauczania zintegrowanego oraz czwartaki zwiedzały najbliższą okolicę Barcic, Vb udała się na pieszą wycieczkę do Kosarzysk, Suchą Dolinę aż do Obidzy, kl.VI pojechały do Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Ponadto w ramach akcji Policji, dotyczącej naszego bezpieczeństwa, pan dzielnicowy odbył z wszystkimi uczniami pogadankę.

To jeszcze nie wszystko.

Nie na darmo na ekranach naszych telewizorów pojawia się reklama „Pij mleko, będziesz wielki”. W naszej szkole uczniowie mają takie same szanse, aby być zdrowym i pięknym, bo szkoła podpisała umowę z firmą P.H.U. BAS POL, Oficjalnym Partnerem Programu „Doskonałe Mleko dla szkół”. Dostarczane mleko finansowane jest częściowo ze środków Unii Europejskiej, a część kosztów pokrywają rodzice. Na zdrowie!

26 października przejdzie do historii naszej szkoły, bo oto przed Dyrekcją Szkoły, Samorządem Uczniowskim i rodzicami pierwszoklasiści złożyli uroczyste przyrzeczenie, że będą z honorem słać dobre imię Szkoły Podstawowej im. Franciszka Świebickiego w Barcicach.

Atrakcją stały się także szkolne zawody sportowe. A było ich немало i mamy się czym poszczycić.

23 września odbyły się w Barcicach Miejsko Gminne Biegi Przelajowe, w których nasi uczniowie zajęli następujące miejsca:

Dziewczeta

kl.IV	kl.VI
II Bogacka Marta	II Szeniowicz Wiktoria
IV Citak Angelika	III Sadowska Joanna
VII Świerk Elżbieta	IV Michalik Natalia

kl.

I Olejarz Kinga
II Olszowska Justyna
III Olszowska Lucja

Chłopcy

kl.VI	kl.IV
I Tokarczyk Krzysztof	I Ogorzały Czesław
II Tokarczyk Maciej	II Citak Kamil
V Olszowski	III Tokarczyk Piotr

kl.V

I Dziedzina Jakub
II Jakubowski Tomasz
IV Zygmunt Patryk

28 września Piwniczna - Młódów Indywidualne Biegi Przelajowe. Tutaj zdobyliśmy miejsca:

Chłopcy

kl.VI:	I miejsce Tokarczyk Krzysztof,
kl.V:	II miejsce Dziedzina Jakub

Dziewczeta

kl.V VII miejsce Olejarz Kinga

7 października w Krakowie udział w reprezentacji powiatu: Olejarz Kinga, Dziedzina Jakub, Tokarczyk Krzysztof. Brawo!

4 października w Barcicach odbył się Miejsko Gminny Turniej Piłki Nożnej Halowej i... uwaga! I miejsce! Ach, co za radość!

6 października, także w Barcicach rozegrany został Międzygminny Turniej Piłki Nożnej Halowej. Spisaliśmy się, no proszę! Też na medal, bo wywalczyliśmy II miejsce.

W Szkole Podstawowej w Barcicach zmagają się również pracownicy, gdyż biorą udział w szkoleniu finansowanym ze środków Unii Europejskiej nt. „Wprowadzenie pracowników samorządów i oświaty w komunikację i edukację on line”. Celem tego kursu jest przeszkolenie dotyczące sieci Internet. „System Sp. z o.o.” uiszcza szkole zryczałtowaną odpłatę najmu w wysokości 122.50 PLN netto, stanowiącą iloczyn ilości spotkań szkoleniowych, które odprowadzane są dla Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz, a częściowo na potrzeby szkoły.

Lidia Cabala

ZESPÓŁ SZKÓŁ W BARCICACH

Na posiedzeniu w dniu 24 września br. Rada Miejska uchwaliła, że po wakacjach Szkoła Podstawowa i Gimnazjum zostaną połączone w Zespół Szkół.

Jest już gotowy i zatwierdzony przez Radę statut Zespołu. Organizatorzy tego przedsięwzięcia twierdzą, że połączenie szkół pozwoli stworzyć jedną, zintegrowaną społeczność szkolną złożoną z uczniów, nauczycieli i rodziców. Takie posunięcie usprawni również zarządzanie i administrowanie całą infrastrukturą szkolną. Ustawa o Systemie Oświaty wymaga, aby połączenie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum zostało poprzedzone opiniami Rad Pedagogicznych obu szkół. W tym przypadku opinie Rad by odmienne. Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej negatywnie ustosunkowała się do tego pomysłu, natomiast pedagogzy w Gimnazjum przychyliłi się do propozycji Burmistrza mgra Mariana Cyconia. Mimo różnicy zdań ciał pedagogicznych Małopolska Kurator Oświaty wyraziła zgodę na połączenie barcickich szkół.

/Źródło: www.stary.sacz.pl/

OBLUCZYNY

W Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie odbyły się obluczyny alumnów III roku.

W Uroczystość Chrystusa Króla podczas Mszy św. połączonej z obrzędem obluczyn strój duchowny przyjął 37 alumnów roku III. Był to dla nich dzień szczególny. Na tę Uroczystość sprawowaną przez Ks. Rektora Wiesława Lechowicza wraz z księżmi przełożonymi przybyli także rodzice oraz najbliżsi krewni alumnów. W atmosferze pełnej modlitwy starsi bracia polecali Bogu młodszych kolegów, którzy odtąd będą już widzialnymi świadkami Chrystusa. Strój duchowny jest wyrazem dziękczynienia i uwielbienia Boga, ale niesie również ze sobą szczególne zadanie. Sutanna, gdy spojrzymy na nią ma przecież w sobie coś z kształtu krzyża, a jej czern jest oznaką wyrzeczenia, służby, oddania się Bogu i odpowiedzią na Jego wezwanie „Pójdź za Mną”. Moment ten zapisze się szczególnie w pamięci nowo obluczonych. Z chwilą przywdziania sutanny bracia uczynili kolejny bardzo ważny krok ku kapłaństwu. Decyzja przyjęcia szaty duchownej wymagała powrotu do źródeł powołania i ponownego potwierdzenia pragnienia podążania za Mistrzem.

/Źródło: www.wsd.diecezja.tarnow.pl/

Dziwny remont

W nieco tajemniczych okolicznościach został wymieniony odcinek muru cmentarza parafialnego. Wymiany dokonała fundacja zajmująca się opieką nad cmentarzami wojskowymi. Mogiły żołnierzy walczących podczas I wojny światowej znajdujące się na naszym cmentarzu są właśnie pod opieką tej fundacji. Dlatego nowy odcinek muru ogrodzeniowego znajduje się dokładnie na wysokości cmentarza wojennego. Chociaż mur rzeczywiście wymaga remontu, to jednak ciągle najpilniejszą



sprawą jest lokalizacja nowego cmentarza. Każdy, kto wchodzi na nasz cmentarz nie ma wątpliwości, że sprawa jest naprawdę poważna. Dotarcie do niektórych grobów wymaga czasem sporej gimnastyki a i tak w niektórych miejscach trzeba przechodzić po grobach, aby dojść do celu. Jak do tej pory nie podjęto jeszcze żadnej wiążącej decyzji w tej sprawie. Niestety wcześniej czy później trzeba będzie tę sprawę załatwić, bo jak słyszeliśmy podczas okolicznościowego kazania na cmentarzu w uroczystość Wszystkich Świętych - „drzewo na naszą trumnę już gdzieś tam rośnie”. iw.

Dobiega końca przebudowa drogi głównej, która ruszyła w połowie października. Na niektórych odcinkach zostało wymienione podłoże do głębokości 70 cm., zgodnie z nowoczesnymi technologiami.

Było i jest trochę zamieszania z tego powodu. Dla wszystkich użytkowników drogi a przede wszystkim dla tych, którzy mieszkają w bezpośrednim jej sąsiedztwie. Huk pracujących maszyn oraz kórz unoszący się w powietrzu i osiadający na wszystkim jest nieodłącznym „towarzyszem” tego rodzaju prac.

Przebudowa drogi

Trzeba również liczyć się z większym niż zwykle zagrożeniem ze strony



poruszających się po remontowanej drodze pojazdów. Część jezdni musiała być wyłączana z ruchu. Dlatego wszyscy użytkownicy drogi w takich sytuacjach muszą zachować maksimum ostrożności, aby nie doszło do niepotrzebnych kłopotów i tragedii. Na szczęście jak na razie wszystko przebiega zgodnie z planem i bez niepotrzebnych zgrzytów. W dużej części prace są już bardzo zaawansowane. Jest już pierwszy dywanik asfaltowy i nie trzeba tłuc się po dziurach. Dzięki nowej nawierzchni będzie na pewno bezpieczniejsza jazda. Może wreszcie przejeżdżające przez wieś ciężkie tiry z butelkami i innym towarem nie będą powodowały wstrząsów i ogromnego huk. iw

Imieniny Ojca Świętego pod pomnikiem

W tym roku nie odbyła się pielgrzymka do Rzymu w pierwszych dniach listopada. Nasz organista, pan Józef Puścizna mówi, że nie było wystarczającej ilości chętnych, aby wyjazd doszedł do skutku.

Wszyscy wiemy, że Ojciec Święty dzień imienin obchodził w tym roku wraz ze swoim patronem w domu Ojca.

4 listopada to dzień wspomnienia świętego Karola Boromeusza, który był patronem papieża Jana Pawła II. Tego dnia można było spotkać dużo więcej ludzi niż zwykle pod pomnikiem Papieża Polaka na nowosądeckim rynku. Święto Wszystkich Świętych rozpoczęło listopadową zadumę nad sensem ludzkiego życia, odkąd stanął pomnik na rynku w Nowym Sączu, czyli od 16 października tego roku przybyło jeszcze jedno miejsce takiej zadumy.

Pomnik ten w połączeniu z żywym pomnikiem, jakim jest Centrum Pielgrzymowania na placu papieskim w Starym Sączu stanowi silne ogniwo w łańcuchu oplatającym polską ziemię znakami upamiętniającymi naszego wielkiego i świętego Rodaka. RED



Spotkanie formacyjne CARITAS

22 października w Starym Sączu odbył się dzień skupienia dla członków parafialnych oddziałów Caritas z dekanatu starsądeckiego i piwnicznańskiego. Spotkanie rozpoczęła Msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Po modlitwie pani Maria Nalepa, kierowniczka Gminnego Ośrodka Opieki Społecznej przedstawiła formy współpracy tegoż ośrodka z oddziałem Caritas w Starym Sączu.

Pani Józefa Zbrańska mówiła o wzajemnym wspieraniu się w działaniach podejmowanych na rzecz stowarzyszenia Anonimowych Alkoholików. Służba bliźniemu, zwłaszcza temu, który potrzebuje jakiegokolwiek pomocy jest najważniejszą rzeczą, jaką możemy podjąć w ramach Caritas. Świadczenie miłości człowiekowi w różnoraki sposób, nie tylko poprzez dawanie rzeczy materialnych jest powinnością ludzi realizujących zadania tego stowarzyszenia.

Takie właśnie myśli przewijały się w prelekcjach i dyskusjach podczas tego dnia skupienia.

H. P.

Wyprawa na Święty Krzyż

8 października odbyła się pielgrzymka autokarowa do sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich. Pod przewodnictwem Księdza Proboszcza Stanisława Dziekana wczesnym rankiem autokar z pielgrzymami wyruszył w stronę Skarżyska Kamiennej. Tam właśnie w sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej był pierwszy etap pielgrzymki. W tym sanktuarium pracuje siostra Damaris - karmelitanka pochodząca z Barcic. Siostra była w latach dziewięćdziesiątych przełożoną tutejszego zgromadzenia i bardzo mocno zaangażowała się w budowę nowego klasztoru. Spotkanie ze siostrą Damaris było bardzo wzruszające z powodu obecności Mamy, która była uczestniczką tej pielgrzymki. W Skarżysku Kamiennej znajduje się replika Ostrej Bramy z Wilna. Tam uczestniczyliśmy w Mszy świętej odprawionej przez Księdza Proboszcza w intencji pielgrzymów oraz zwiedziliśmy piękne sanktuarium. W kościele znajdują się relikwie św. Rafała Kalinowskiego, wielkiego spowiednika i reformatora zakonu karmelitańskiego w Czernej i budowniczego klasztoru na Górze w Wadowicach. Ze Skarżyska Kamiennej pojechaliśmy do Kalkowa Godowa. Jest to miejsce poświęcone martyrologii narodu polskiego i ważnym wydarzeniom dla Ojczyzny w tym okresie. Szczególnie okazała jest Droga Krzyżowa z Golgotą, składająca się z wielu kaplic poświęconych poszczególnym bohaterom i wydarzeniom. Miejsce bardzo bogate w edukacyjne i patriotycznej treści. Stamtąd udaliśmy się do Gór Świętokrzyskich, na Święty Krzyż. Słoneczna pogoda towarzyszyła nam przez cały dzień więc tylko nieliczni skorzystali z powozów, które woziły ludzi z parkingu do klasztoru. Większość pielgrzymów zdecydowała się na



spacer w przepięknej scenerii gór świętokrzyskich. Po drodze mieliśmy okazję zobaczyć wyjątkowo szpetne dzieło, pozostałość po niecznych zamiarach władców reżimu komunistycznego, czyli sławną wieżę telewizyjną. Chociaż sama wieża spełnia bardzo ważną rolę w dzisiejszym świecie komunikacyjnym, to jednak jej wygląd i miejsce, w którym stoi niechybnie świadczy o braku poszanowania dla wielowiekowej tradycji i bogactwa naturalnego tego miejsca. Dzieje Ziemi Świętokrzyskiej związane są z początkami Państwa Polskiego. Tu bowiem powstawały pierwsze osady ludów słowiańskich, z których prastara Wiślica urosła do rangi stolicy państwa Wiślan. Założony w XII wieku benedyktyński klasztor na Łysej Górze, z pierwszymi w Polsce relikwiami Krzyża Świętego, był do XVII wieku największym sanktuarium w kraju. Pielgrzymowali do niego polscy królowie i książęta. Góra, nazwana później Świętym Krzyżem, dała nazwę całemu łańcuchowi górskiemu oraz stała się z czasem symbolem całego regionu. Według legendy, syn króla węgierskiego św. Stefana, książę Emeryk wybrał się do Polski, do swojego wuja Bolesława Chrobrego. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem zabrał ze sobą mały relikwiarz, jako rękojmię bezpieczeństwa. Bolesław Chrobry wyjechał na spotkanie swego krewnego i w Górach Świętokrzyskich urządził polowanie na jego cześć. Osiemnastoletni Emeryk był zachwycony polowaniem w nieprzebytej puszczy. Jednak w pogoni za jeleniem oddalił się od reszty orszaku i zabłądził. Wtedy złożył ślub, że jeśli ocaleje i odnajdzie drogę, to zostawi na tym miejscu relikwie Drzewa Krzyża Świętego, które miał przy sobie, zawieszane na szyi. Po ocaleniu rzeczywiście relikwiarz pozostawił na Świętym Krzyżu w nowo wybudowanym klasztorze. Od tego też czasu zaczęto góry te nazywać Górami Świętokrzyskimi. Pierwsza wiarygodna wzmianka źródłowa o klasztorze pochodzi z przełomu 1166/1167 roku, kiedy to wystawiono tzw. dokumenty jędrzejowskie - jako świadek występuje w nich opat z Łysej Góry. Pierwszy konwent przybył na Łysiec z opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu. Dzięki gospodarzowi tego miejsca, którym był misjonarz z zakonu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej mogliśmy się dowiedzieć historii i zobaczyć muzeum misyjne i krypty w kaplicy Olesnickich, w której znajdują się zmumifikowane szczątki Zofii i Mikołaja Oleśnickich, zakonnika, powstańca z 1863 roku i księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, ojca późniejszego króla Polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W drodze powrotnej niektórzy udali się jeszcze na taras widokowy, z którego roztacza się wspaniały widok na malowniczą, północną część pogórza świętokrzyskiego z tzw. gołoborzem, czyli polem łomów kalcytowych.

pielgrzym



Na misyjnym szlaku

Rozmowa z Księdzem Andrzejem Tokarczykiem ze Zgromadzenia Księża Marianów, od wielu lat pracującym w Afryce.

Ile to już lat Ksiądz głosi Ewangelię w dalekiej Afryce, konkretnie w Rwandzie?

Mój przyjazd do Rwandy, był przewidywany na 1992 r. to jest w rok po moich święceniach i po rocznej nauce języka francuskiego. Stało się inaczej. W marcu tego roku teren naszej parafii został zajęty przez partyzantów obecnego reżimu. Nasz dom i kościół został prawie doszczętnie okradziony i zniszczony. Dotarłem tam dopiero we wrześniu 1993 roku. Był to mój pierwszy zachwyt Afryką i Rwandą. Zapoznałem się z miejscowymi zwyczajami i kulturą. Zaczęłem uczyć się języka kinyarwandy. Wraz z dwoma innymi współbraćmi, zaczęliśmy powoli docierać na niedzielne posługę duszpasterską do naszych parafian, mieszkając w stolicy kraju Kigali. Nie były to czasy zbyt łatwe dla początkującego misjonarza. Ludzie ginęli, nienawiść między plemionami coraz bardziej się pogłębiała. Często jadąc do naszych kościołów, nie byliśmy pewni czy powrócimy z powrotem do domu. Na drogach były miny, ludzie, co rusz tracili swoje nogi, ręce a nawet życie. Nie zapomnę mojego pierwszego przyjazdu do naszej parafii. Właśnie tego dnia spadł pierwszy deszcz w porze deszczowej. Dla tamtejszej ludności był to znak z nieba, że wraz z moim przyjazdem do parafii, przywiozłem dla nich również błogosławieństwo od Boga. Deszcz dla nich jest namacalnym znakiem błogosławieństwem Bożego. Później, pierwsza Eucharystia celebrowana w języku Kinya dla dzieciaków. Tańczyli i śpiewali, w nagrodę za to odprowadzili mnie, trzymając za ręce do domu. W kwietniu 1994 r. po świętach wielkanocnych wyjechaliśmy z grupą innych misjonarzy na mały wypoczynek. Tam właśnie zastała nas tzw. godzina zerowa, tzn. zestrzelenie samolotu prezydenta Habyarimana i rozpoczęcie zbiorowych masakr. Przy nas zamordowano kilkanaście osób, potem głucha ciemna noc, czy nie przyjdzie na nas kolej, aby się zemścić za opatrzenie zranionej maczetem w głowę dziewczynki i schronienie dwójki dzieciaków. Następnie nasz transport przez jezioro w kierunku Goma. Był to czas również wielu pytań i wątpliwości, zostać czy skorzystam z pomocy żołnierzy belgijskich proponujących nam przeprawienie łódkami przez jezioro Kivu w kierunku Goma do Zairu. Wiedzieliśmy wówczas jedno, Rwanda potrzebuje nas żywych. Wiele księży zapewne już nie żyje. W ten sposób po dziesięciodniowej tułaczce poprzez Zair, Burundi i Kenię dotarliśmy do Europy. Tak się skończył mój pierwszy 7-mio miesięczny pobyt w Rwandzie.

Kiedy Ksiądz wrócił tam z powrotem?

Ponownie tam powróciłem po rocznej kuracji zdrowotnej i pracy w jednej z parafii w Brukseli. Sytuacja w Rwandzie nie była ustabilizowana. Ciężko się tam wracało mając jeszcze przed oczyma straszne masakry. Ale to nie był jeszcze koniec. Mówi się, że w momencie masakr zginęło w Rwandzie ok. pół miliona ludzi, między rokiem 95/98 ok. jeden milion ludzi. W tym czasie powróciło do naszej parafii, prawie 5.000 tys. uchodźców z Zairu, trzeba było ich nakarmić i pomóc im odbudować zniszczone domy. Nie zapominając również o pracy duszpasterskiej. Osobiście zająłem się pracą z rodzinami w tzw. Akcji Rodzinnej. Na terenie naszej parafii mieliśmy prawie połowę członków tego popularnego w Rwandzie ruchu. Nie

było zbyt łatwo przemieszczać się w tym trudnym czasie w tym kraju, częste kontrole wojskowe, godzina policyjna, różnego rodzaju ataki bandyckie. Nieustanne warczenie karabinów maszynowych, wybuchy pocisków lub granatów. Z powodu naszego bezpieczeństwa, mieliśmy zabronione zabieranie przy drodze ludzi do samochodu w czasie naszej podróży, jak również odwiedzanie chorych. Ludzie mieli ich przynosić do naszej parafii na noszach.

W 1998 r. znowu przeżyliśmy atak partyzantów Hutu na terenie naszej parafii. Była to próba odzyskania utraconej władzy z 1994 roku. Padły podejrzenia na nas, że sprzyjamy przeciwnikom. Doszły nas wieści, że zaplanowano również zlikwidowanie proboszcza naszej parafii. W tej sytuacji postanowiliśmy trzeci raz opuścić naszą parafię.

I tym razem nie przyszło Księdzu do głowy, aby dać sobie z tym spokój?

Oczywiście, że nie. Mimo różnego rodzaju doświadczeń i zagrożeń warto wracać tam gdzie jest wyczekujący i biedny człowiek, staczać bój o jego człowieczeństwo. Dodawać mu ciągłej nadziei i otuchy, przypominać o Bogu, który go kocha, takim jaki jest w jego nędzy, w jego walce o przetrwanie, o lepsze jutro. Warto wracać choćby po jeden uśmiech i radość dziecka, aby mu powiedzieć „komera” - odwagi, Bóg Cię bardzo kocha.

Jeszcze jedno chcę powiedzieć, a mianowicie, że ja też nauczyłem się tam wielu rzeczy. Przede wszystkim nauczyłem się patrzeć z optymizmem na swoje życie, nie załamywać się, szukać zawsze nadziei w Bogu i możliwości wyjścia z sytuacji. Nauczyłem się ufności do Boga, który cierpi patrząc na nędzę ludzką. On się też z tym nie zgadza, ale szanuje wolność człowieka, nawet jeżeli ten zabija drugiego człowieka lub krzywdzi samego siebie. On, mimo wszystko pomaga człowiekowi wstać, powrócić na dobrą drogę, zacząć życie na nowo.

Czy to właśnie można nazwać wołaniem Pana, Który poraz trzeci kazał Księdzu wracać do Afryki?

Tak, jestem tego pewny, że to właśnie jest moim życiowym powołaniem.

Ponownie powróciliśmy do Rwandy pod koniec 1998 roku, tym razem nowy biskup diecezji (po poprzednim ślad zaginął w dziwny sposób), z obawy o nasze bezpieczeństwo, przekazał nam nową parafię Nyakinama.

Również tutaj wszystko trzeba było stawiać na nogi. Budowy, remonty, a nade wszystko leczenie zranionych serc ludzkich. Nasza nowa parafia, doświadczała tortur aż do końca 2001 roku. Ludność jest bardzo zdziesiątkowana, bardzo dużo sierot. Nasza parafia liczy ok. 40.000 mieszkańców, w tym 15.000 katolików w tym bardzo dużo sierot. Współpracujemy z Siostrami od Aniołów docierając do ok. 1250 sierot, ale i tak nie jesteśmy w stanie wszystkim pomóc.

Jak wygląda wasze duszpasterstwo?

Nasze, zwłaszcza niedzielne Eucharystie są pełne dynamizmu i energii, trwające często do dwóch godzin. W rytmie bębnow, ludzie śpiewają i tańczą, wznosząc ręce ku niebu. Mimo, że ludzie są biedni, zwłaszcza w naszych terenach, przeżywają wiele problemów, nie tylko związanych z wojną ale przecież oni nie mają prądu, telewizji... i wielu zwyczajnych dla nas rzeczy codziennego użytku, są bardziej radośni niż my, cieszą się, dziękując Panu, za każdy dzień który rozpoczynają. Nasza twarz, twarz białego jest często posępna, zatroskana.

Jak, w takiej sytuacji radzicie sobie ze zdobywaniem podstawowych środków do życia?

Mimo wszystko można, choć czasem to jest niesłychanie trudne i nie rzadko kończy się tragicznie. Posilek przeciętnego Rwandyńczyka, to tzw. igikoma napój gotowany z sorga z rana, w południe i wieczorem fasolka, ziemniaki słodkie, czasami kapusta i kilka bananów. Można sobie wyobrazić tutaj unoszące się często zapachy, zwłaszcza biednego księdza ze zgrają umorusanych ale roześmianych ministrantów przy ołtarzu.

Czego Księdzu najbardziej potrzeba, oprócz sił i zdrowia w tej, jak słyszeliśmy szczególnej misji?

Pragnę Was w tym miejscu prosić o jedno, o pamięć modlitewną w intencji naszych misji Marianskich w Rwandzie i Kamerunie. O potrzebne dla nas siły i błogosławieństwo Boże. Obecnie pracujemy nad formacją Afrykańczyków. Chcemy, aby spośród czarnych ludzi zrodziły się powołania i abyśmy



ma taką szansę jak św. Teresa.

Bardzo dziękuję Księdzu Andrzejowi za rozmowę i kazanie podczas tegorocznej niedzieli misyjnej w naszym kościele.

I ja wyrażam serdeczną wdzięczność moim Rodakom i Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Dziekanowi za wsparcie materialne i modlitwy. Bardzo serdecznie dziękuję Wam za to wszystko. Bóg zapłać.

rozmawiał Aleksander Golba

⊕ Pierwszy krok do awansu zrobiony! ⊕

Nadzwyczaj pomyślnie zakończyła zmagania o ligowe punkty w rundzie jesiennej w sezonie 2005/06 LKS Barcizanka. W 13 rozegranych meczach zdobyła 39 punktów, strzelając 38 bramek, a tracąc tylko 6.

Wygranie wszystkich meczów spowodowało, że zajmuje ona pierwsze miejsce w klasie A, w grupie sądecko-limanowskiej. Z zdobycie tej pozycji nie przyszło jednak łatwo, gdyż do miana lidera po rundzie jesiennej ostro przymierzał się także KS Tymbark, który do 10 kolejki razem z Barcizanką zajmował pierwsze miejsce w tabeli. Sytuacja ta zmieniła się po 11 kolejce, kiedy to Barcizanka pokonała na własnym stadionie Tymbark 3:1. Mecz ten był jednym z ważniejszych spotkań w sezonie i zarówno zarząd jak i zawodnicy podeszli do niego bardzo poważnie. Niczym pierwszoligowa drużyna, Barcizanka dzień przed meczem miała zgrupowanie w ośrodku rekreacyjno-wypoczynkowym „Nad Popradem” w Barcicach. Profesjonalne przygotowanie: kolacja, śniadanie, odprawa taktyczna, spokojna noc, zaowocowała pewną wygraną nad Tymbarkiem, który kilka lat temu występował jeszcze w III lidze (sezon 1994/95).

Z ciekawszych meczy rozegranych w rundzie jesiennej zasługuje na pewno wyjazdowe, derbowe spotkanie z Popradem Rytro. Barcizanka sprostowała jednak zadaniu i wywiozła z trudnego terenu 3 punkty, chociaż zwycięstwo to nie przyszło łatwo, gdyż do przerwy przegrywał 1:0. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 1:3.

Interesującym spotkaniem była także konfrontacja z Laskową, w którym zawodnicy z Barcic odplacili się Laskowii za miniony sezon (2004/05 dwukrotna przegrana, jesienią 5:1 oraz wiosną 3:1) i rozgromili ją na własnym stadionie 7:0.

Podsumowując rundę jesienną trzeba powiedzieć, że realizacja zamierzonego celu, czyli awans do nowosądeckiej klasy okręgowej na 60-lecie klubu, które przypadnie w 2006r. jest na jak najlepszej drodze. Oby runda wiosenna była równie udana, co miniona.

Wyniki spotkań rundy jesiennej

Nawoj Nawojowa	1-3	Barcizanka Barcice
Start Nowy Sącz	0-2	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	2-0	AKS Ujanowice
Jaworzanka Jaworzna	1-4	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	5-0	Witów Mszana Górna
Poprad Rytro	1-3	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	1-0	Sokół Słupnice
Zalesianka Zalesie	0-3	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	7-0	Laskovia Laskowa
Zyndram Łącko	0-1	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	3-1	KS Tymbark
Ogniwo Piwniczna Zdrój	1-2	Barcizanka Barcice
Barcizanka Barcice	2-1	Dobrzanka Dobra

Tabela po rundzie jesiennej

Lp.	Nazwa Drużyny	Mecze	Pkt	Wygrane	Remisy	Porażki	Bramki
1.	Barcizanka Barcice	13	39	13	0	0	38-6
2.	KS Tymbark	13	34	11	1	1	35-9
3.	Sokół Słupnice	13	21	6	3	4	26-16
4.	Zyndram Łącko	13	19	6	1	6	30-26
5.	Start Nowy Sącz	13	19	6	1	6	22-32
6.	Witów Mszana Górna	13	19	6	1	6	31-32
7.	Poprad Rytro	13	18	6	0	7	24-23
8.	AKS Ujanowice	13	16	4	4	5	22-21
9.	Nawoj Nawojowa	13	16	4	4	5	17-22
10.	Laskovia Laskowa	13	16	5	1	7	28-33
11.	Jaworzanka Jaworzna	13	14	3	5	5	16-20
12.	Ogniwo Piwniczna Zdrój	13	13	4	1	8	21-29
13.	Dobrzanka Dobra	13	8	2	2	9	18-33
14.	Zalesianka Zalesie	13	8	2	2	9	22-48

Strzelcy bramek dla LKS Barcizanki

Andrzej Dorula	15	Dawid Tokarczyk	3
Dawid Leśniak	6	Marcin Marezyk	2
Michał Sikorjak	5	Mariusz Wachała	2
Mariusz Lulek	4	Krzysztof Mirek	1

opracował JM

Komentarz sportowo - polityczny

Wyrażanie emocji nie jest podobno jedynie przywilejem człowieka, ale także WSZYSTKICH zwierząt, i o dziwo, roślin. Nie ja i nie „Orantka” będziemy badać uczucia turkucia podjadka czy purchawki pospolitej. Zostawmy to biologom. Mogę jednak podzielić się kilkoma refleksjami o stanie emocjonalnym naszego gatunku, który to nazwał się władcą całego świata. Inna sprawa że to władanie jest dość iluzoryczne, zwłaszcza w świetle ostatnich kataklizmów nawiedzających Ziemię. Ale nie o tym. Otóż ostatniego lata i jesieni brałem udział w dwóch spektaklach mających ze sobą, co prawda niewiele wspólnego (istnieją bowiem w zupełnie innych skalach) ale uczestników i obserwatorów wprawiają o gorączkę mózgow lub palpitację serca. Pierwszy z nich to oczywiście maraton wyborczy. Zafundowano nam walkę wyborczą. Raczej trzeba by powiedzieć kopanie po kostkach i obrzucanie się błotem. Gdzie tu miejsce dla zwycięzców? Gdzie dla pokonanych? Przecież od dawna wiadomo, że po zawodach Szanowni Antagoniści nawzajem powycierają się z „pyłu bitewnego” (cha, cha), zasiadają do wspólnej biesiady i będą radzić jak tu uszczęśliwić „swoich poddanych”. Kilku zbyt gorliwych harcówników skryją w zaciszu swoich dworów, oczywiście do czasu następnej batalii, która jak nas uczy historia prędzej czy później nastąpić musi. Jednak, jako to zwykle bywa ludzie spragnieni igrzysk dają się łatwo wciągnąć przy pomocy telewizorni w tę całą komedię. Ochoczo przyłączają się zwykli gapie, tworząc przewagę liczebną. Ileż tutaj jest

okrzyków, pohukiwań, tupania, pokazywania języków i zwykłego, w takich sytuacjach wypinania się. Gapiowie mimo, że zapłacili za bilety (nie z własnej woli) nie biorą do ręki jedynej broni jaką mają w przydziale i pozwalają się bezkarnie obrzucać papierowymi kulkami. Tacy współcześni pacyfiści. Gdy ustanie w końcu zgiełk bitewny i wszyscy powrócą do codziennych zajęć czasami tylko zastanowimy się dlaczego to dawny przyjaciel zachowuje się ledwie jak znajomy. A rycerze? Cóż, ich obowiązkiem jest naprawić zbroje i naostrzyć miecze w bezpiecznych murach swych zamków. Z wielkiego frontu politycznego przenieśmy się teraz na drugi, nieco mniejszy i zupełnie odstający od tamtego front sportowy.

Byliśmy, bowiem świadkami zwycięskiego marszu naszej „Barciczanki” ku upragnionemu awansowi. Przysnąłem jestem kibicem niewdzięcznym, gdyż w poprzednim sezonie, kiedy to nasza drużyna przeżywała poważne kłopoty byłem jedynie na dwóch meczach, a i to z jednego wyszedłem po pierwszej połowie. Taki ze mnie niedowiarek, ale cóż mea culpa. Mam prawo czuć się udziałowcem tego spektaklu ponieważ, co dwa tygodnie wpłacam do kasy klubu 2 zł. Tym bardziej, że nikt nie każe mi tego robić, żaden Urząd Skarbowy nie ściągą potajemnie z moich dochodów haraczku na ten cel, a efekty widzę co tydzień. Swoją drogą za oglądanie takich meczy zapłaciłbym nawet 4 zł. tylko jak to zrobić? Ale gdzież są te tytułowe „emocje”? Otóż można przyjść na mecz „Barciczanki”. Zgoda, nawet u szanowanych obywateli emocje czasami

biorą górę nad językiem, niektórzy młodzieńcy poniesieni niezdrową euforią zaczynają się stroić w piórka „hooliganów” na szczęście tylko podczas przyśpiewek. Dobrze, że chociaż na trybunie stadionu zanikają różnice polityczne, bo mogłoby się źle skończyć. Nikt nikogo nie pyta kto na kogo głosował, losy przodków są nieistotne. Wszyscy liczą tylko na obejrzenie dobrego meczu, a przy okazji zdobycie przez naszych zawodników kolejnych punktów. Podczas ostatniego sezonu piłkarskiego nadzieje kibiców ziściły się co do joty. I chwała za to zawodnikom, trenerowi i działaczom, że parę setek Barciczan dzięki ich pracy przez te dwie godziny czują się jedną wspólnotą. Niech mówią co chcą, a ja i tak wolę wspólne przeżywanie meczu nawet przy ostrych stadionowych odzywkach niż sztuczne uśmiechy do kamer telewizyjnych czy plucie między oczy przeciwnika.

W ten sposób emocje polityczne, chyba dla większości pozytywne nałożyły się na emocje sportowe i dojrzałyśmy jakoś do szczęśliwego końca. Gdyby tak jeszcze zimy nie było i nie trzeba by było palić w piecu, to można by pomyśleć, że pewnie wiosną pojawią się w Barcicach gruszki na wierzbach.

Taka oto puenta przychodzi mi do głowy: Podobnie jak muzyka łagodzi obyczaje, tak **LKS Barciczanka** musiała doprowadzać do równowagi tych, których specjaliści od „marketingu politycznego” doprowadzili do rozstroju nerwowego podczas ostatniej kampanii wyborczej.

RAK

Rok na działce

Przyroda w listopadzie i grudniu



W listopadzie dojrzewają nasiona roślin iglastych. Trawy przybierają rudawy kolor. Jarzębina, berberys, kalina i śnieguliczka prezentują swoje piękne kolorowe owoce. Owady ukryte w glebie, ściółce i pod korą drzew zapadają w zimowy sen. Już czas, aby ustawić karmniki dla ptaków.

W grudniu przyroda zapada w zimowy odpoczynek. 22 grudnia o godz. 11⁰⁰ według czasu środkowoeuropejskiego zaczyna się kalendarzowa zima. Na przełomie listopada i grudnia mamy komplet ptasich gości. Oprócz czeczotek, jemioluszek i gili pojawiają się śniegółki, orzechówki i myszolewy włochate. Stosunkowo mało znane są śniegółki, które wielkością zbliżone są do trznadli. Nazwa ich pochodzi stąd, że lecące stado podobne jest do opadających płatków śniegu, gdyż mają dużo białej barwy w upierzeniu.

Przypomnienie dla działkowców

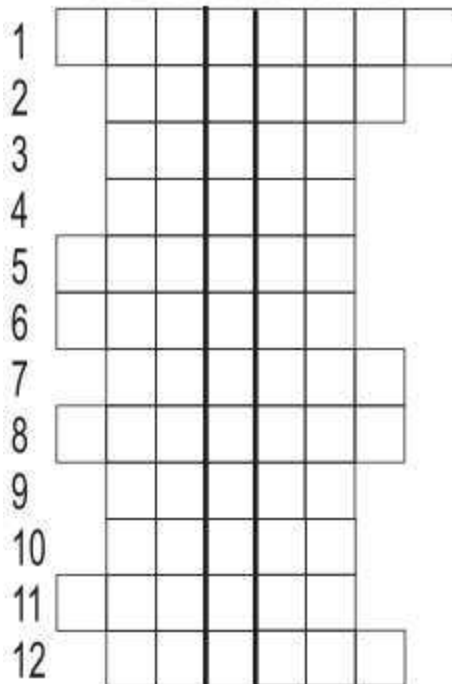
Młode drzewka zabezpieczamy starymi workami plecionymi, słomą lub tekturą falistą przed zającami. W sprzedaży są też gotowe do tego celu ochraniacze plastikowe. Po pierwszych przymrozkach przycięte wcześniej róże rabatowe okrywamy gałęziami jedliny. Róże pienne i pnące należy okopcować ziemią, przygiąć do ziemi i okryć słomą lub liśćmi. Wrzosa i wrzośce również należy zabezpieczyć przed wiatrami przykrywając lekko gałęziami jedliny. **Nie wolno stosować w celach ochronnych folii, gdyż wówczas rośliny ulegają przemarznięciu!**

Jeśli pozwala pogoda, to w grudniu trzeba zająć się przycinaniem porzeczek i agrestu, usuwając stare i zeschnięte pędy.

Nie zapinajmy o dokarmianiu ptaków, naszych naturalnych sprzymierzeńców w walce ze szkodnikami. o sikorkach i wróblach, które niszczą 1/3 owadów szkodników na naszych działkach. Do karmników należy wykladać nasiona roślin oleistych (słonecznik, mak, len) słoninę bez soli, tłuszcz zwierzęcy - dla sikorek. Zboże, poślad zbożowy, okruszywa - dla wróbli.

Ogrodnik

KRZYŻÓWKA NR 27



1. Potrzebne do pokropienia wodą święconą
2. Strój księdza
3. Już nie dziewczynka jeszcze nie kobieta
4. Kto ... dwa razy się modli
5. Naczynie liturgiczne
6. Kojarzy się z najbliższymi świętami
7. Znany producent lodów
8. Pierwszy sakrament
9. Popularna choroba
10. Mały mieszkaniec lasu
11. Na bakier z czystością
12. Resztki kłosów zbożowych

Popatrz
na świat
nr 18



Gdzie znajduje
się ten krzyż ?

Rozwiązania prosimy wrzucać do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła.

Krzyżówkę nr 26 i obrazek nr 17 prawidłowo rozwiązali:
Jarek Citak, Agnieszka Witowska,
Katarzyna Witowska, Krystian Bularz.

Nagrody wylosujemy w dniu wydania Orantki

MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Złote myśli

Placemy nad grzesznikiem, czy umarł, czy żyje; cieszymy się ze sprawiedliwego, czy żyje, czy umarł, bo grzesznik umarły jest dla Boga już za życia, a sprawiedliwy żyje u Boga, choć ciało jego w grobie.

Nie tak nie wzbudza pogardy, jak obraza, która hańbi bardziej obrażającego i nie pozwala mu zachować należytego szacunku.

(Św. Jan Chryzostom)

Chleb, który macie w nadmiarze, jest chlebem zgłodniałych; szata wisząca w szafie jest ubraniem dla tych, którzy są nadszy; obuwie, którego wy nie nosicie, jest obuwem ubogich; pieniądze, które wy trzymacie w ukryciu, są pieniędzmi ubogich; uczynki miłości, których wy nie wykonujecie, są także niesprawiedliwością, którą wyrządzacie.

(św. Bazyli Wielki)

W żadnym wypadku nie powinniśmy mówić czy robić tego, o czym wiemy, że to rani innych.

(Bł. Rupert Mayer)

PRZYPOMINAMY!

Jak co roku przypominamy, aby nie zostawiać swoich samochodów na drogach obok swoich posesji, gdyż to bardzo utrudnia ruch pojazdów zwłaszcza zimą. Pozostawione samochody uniemożliwiają również porządne odśnieżanie zasypanych dróg i mogą być przyczyną groźnych w skutkach zdarzeń na drogach. Dotyczy to przede wszystkim wewnętrznych dróg dojazdowych, na których nie ma miejsca na bezpieczne omijanie pozostawionych pojazdów na śliskiej i ośnieżonej drodze.

Prosimy o wyrozumiałość również z uwagi na przepisy ruchu drogowego, które zabraniają parkowania pojazdów w miejscach niebezpiecznych dla ruchu drogowego.

DZIĘKUJEMY PANU
MIŁOSZOWI ZYGMUNTOWI
I DRUKARNI B A A D
ZA BEZINTERESOWNĄ
WSPÓŁPRACĘ

ZAPRASZAMY

Do Gościńca u św. Józefa
we wtorki, czwartki, soboty
i niedziele w godz: 16⁰⁰ - 20⁰⁰
Do Biblioteki Parafialnej i Czytelni
w Domu św. Józefa,
w środy i piątki
po wieczornym nabożeństwie
Na czuwania modlitewne
w pierwsze piątki miesiąca,
szczególnie w Roku Eucharystii

ŻYCIE PARAFII

Sakrament Chrztu przyjęli

Akadiusz Łabuda
Zuzanna Joanna Tokarczyk
Katarzyna Wiktoria Maślanka
Sylwia Alicja Izvorska
Aleksandra Cecylia Budzik
Amelia Helena Budzik
Olivia Kinga Błaszczak
Artur Aleksander Słaby
Natalia Rita Garwol
Marcin Jan Baran
Karolina Anna Sadowska

Sakrament Matrzeństwa przyjęli

Mirosław Bronisław Barnach
i Katarzyna Zofia Hałas
Patryk Grzegorz Citak
i Alicja Dorota Gancarczyk
Piotr Jan Latasiewicz
i Emilia Alicja Tomczak
Janusz Adrian Dyas
i Magdalena Janina Borkowska
Sławomir Piotr Baran
i Edyta Barbara Potok
Jan Władysław Kołbon
i Marta Józefa Kożuch

Odeszli do Pana

Rozalia Kulig I.
Edward Tokarczyk I. 44
Michał Padula I. 76
Józef Pustułka I. 86

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo ich skracania i zmianę tytułów.
Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. WNMP.
Adres: 33-342 Barcice 27
tel: 44 66 016 i 44 66 107
e-mail: orantka27@poczta.onet.pl



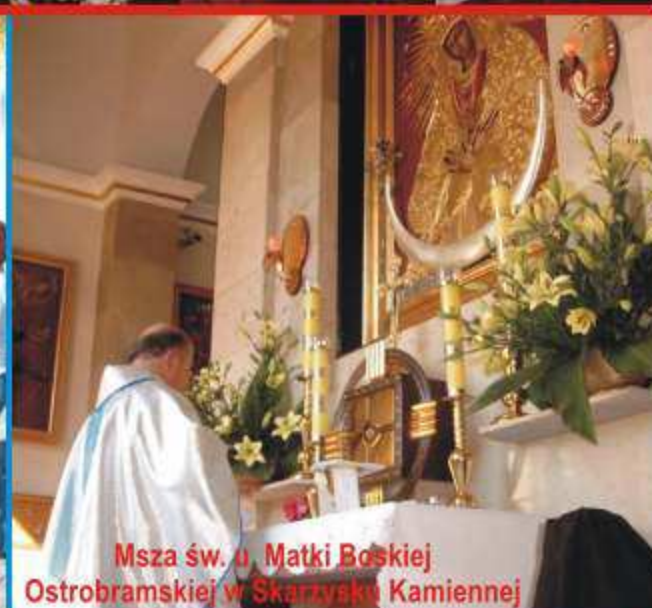
Karmelińskie rodzeństwo: siostra Joanna, siostra Wiesława i ojciec Sylwan z Kościołem Proboszczem Stanisławem Dziśkanem



Ojciec Sylwan, Karmelita Bosy - brat Siostry Wiesławy



Pielgrzymi na dziedzińcu klasztornym na Świętym Krzyżu



Msza św. u Matki Boskiej Ostrobramskiej w Skarżysku Kamiennej



Październikowy różaniec przy kapliczce nad Brzozowicą



Wymiana nawierzchni na drodze głównej wymagała zmiany podłoża



Plebańska stodoła po pożarze

zdjęcia AG



Ślad po stodole pani Józefy Weber oraz Spalone poddasze państwa Bołozów